

Prenumerata w miejscu.
 rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośzenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.
 za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stro-
 niczy podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz
 petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-
 stochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego.
 w Czeszochowie W. Gaszdecki w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB

Skład Materyjałów Aptecznych i Farb
J. ŻRSKIEGO dawniej Gampfa Soczołowskiego i S-ki
 plac **Ekaterynski (Nowy-Bynek Maślany)**

Poleca:
 Trany lekarskie najlepsze | Wodę kolońską wybor. | Massy do podłóg.
 Oliwę Nicejską i francuz. | Perfumy ang. fran. i kraj. | Sz. zotki Fejsta.
 na flaszki i funty. | na flakony i buty. | Krochmala i farbki.
 Oliwę Malagaską do pal. | Pudry fran. i krajowe. | Szuwaks.
 Oliwy maszynowe tanie. | Mydła toalet. i kosmet. | Ext. Essen. octow. i Ocet.

Srodki lekarskie, Preparaty chemiczne, Specyjalna, Narzedzia chirurgiczne.

Ceny nizkie. Towar wyborowy.

ARTYKUŁY używane w gospodarstwie rolnem, domowem i przemysle.
Proszek odwanający Otwocki. (7—7)

J. ŻRSKIEGO, plac Ekaterynski w „Petrokowie.”

Ponieważ doszło do mej wiadomości, że kursują
 weksle z mojem podpisem: przeto niniejszem obja-
 niam, że **nigdy weksli ani rewersów za-
 dnych nikomu nie wydawałem i nie
 wydaję, a tem samem i żadnych weksli i rewer-
 sów z mojami podpisami nie akceptuję i płacić nie
 będę, — a nadto pociągnięci będą posiadacze takowych,
 do odpowiedzialności na drodze kryminalnej.**

Petroków d. 29 Marca (11 Kwietnia) 1885 r.
 (3—1) **Jan Buczeń.**

LICYTACYJA

W dniu 29 b. m. w dobrach **PSTROKONIE,**
 pod **Zduńska Wola,** będzie miała miejsce
 licytacja na meble, karety, powozy, konie eugowe,
 żrebacki, 350; owiec elektorai-negretti (wełna płaco-
 na po rs. 100 za centnar), 60 krów Holenderskich,
 oraz jałowiznę. (1—1)

FOLWARK

DO SPRZEDANIA

rozległości wlok 13½, w powiecie Brzezińskim, gu-
 bernii „Petrokowskiej”, w bliskości stacyi kolei
 żelaznej Rogów — w bardzo dobrej glebie. Budynki
 murowane. Inwentarze i zasiewy kompletne. Dom
 mieszkalny umeblowany i urządzony ogród.

Cena za włokę rs. 3000.

Blizszej wiadomości zasięgnąć można w „Petroko-
 wie” u Sekretarza Hypotecznego Sądu Okręgowego.
 (3—1)

M-me MARY

enseigne l'Anglais et le Français.

S'adresser rue Odeska maison de M-r Sommer. (4—2)

OGRÓD owocowo-kwiatowy

z **oranżeryją, inspektami, mieszka-
 niem, obórką, altanami i werandą,** przy
 Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wy-
 dzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiado-
 mość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Pe-
 trokowie”. (0—8)

OSOBA

Z WYŻSZYM PATENTEM

udziela lekczyj **języków i historii.** Wiadomość
 w Redakcyi. (0—19)

Żądane jest

6000 Rs.

na pierwszy numer hypoteki, na majątek nie
 obciążony nawet długiem Towarzystwa Kredytowego.
 Blizsza wiadomość i szczegółowe informacye w Re-
 dakcyi „Tygodnia”. (7—5)

SALATA

Rzodkiewka, Szczaw, Koperek

i inne nowalije oraz

KRZEWY KWITNĄCE

w doniezkach, poleca Ogród przy rogu Alei Aleksan-
 dryjskiej i ulicy Odeskiej. (2—2)

ŚŚ. Cyryl i Metody.

W poniedziałek świąteczny, dnia 6 kwiet.
 r. b. przypadła rocznica tysiąclecia od śmier-
 ci wielkiego apostoła słowiańskiego św. Me-
 todego. Ludy słowiańskie rozrzucone na
 szerokich obszarach Europy wschodniej i
 południowej, jubileusz ten wszędzie solennie
 obchodzą, postanowiły, wyznaczając bądź to
 miejscowe religijne obchody, bądź podążając
 w zbiorowych pielgrzymkach do Welehradu,
 starej stolicy Morawii, gdzie nauczyciel
 słowa bożego Metody, arcybiskup metropolita,
 dnia 6 kwietnia 885 r. świątobliwego
 żywota dokonał.

Z okazji tej uroczystości warto przy-
 pomnieć żywot błogosławionej pamięci mę-
 żów.

* * *

W cesarstwie greckiem, w mieście Tesa-
 lonice, czyli Soluniu, przyszedł na świat na
 początku IX-go wieku po Chrystusie Meto-
 dy, a potem młodszy brat jego Konstanty,
 który z czasem przybrał imię Cyryla.

Metody wstąpił do klasztoru na górze
 Olimp, wyswięcił się na kapłana i oddał
 się zupełnie służbie Bożej, a za jego przy-

kładem poszedł i młodszy brat, porzuciwszy
 posadę urzędnika na dworze cesarskim.

Kiedy obadwaj bracia dowiedzieli się, że
 władca Chazarów, mieszkającego za mor-
 zem Czarnem, nad rzeką Donem, wzywa
 do siebie kapłanów chrześcijańskich, aby u-
 słyszeć ich naukę, puścili się w daleką po-
 droż. Pochrześcizszy tam książąt i mnogo
 ludu, przysposobiwszy kapłanów, którzyby
 dalej prowadzili ich pracę, udali się z po-
 wrotem do Grecyi.

Z podróży tej Cyryl przywiózł ważną i
 drogą pamiątkę — relikwije św. Klemensa,
 papieża i męczennika, które gdzieś na wy-
 spie koło miasta Chersonu z ruin kościoła
 wydobyl. W temże Chersonie znalazł po-
 dobno kawałek pisma świętego przetłuma-
 czonego na język słowiański. Może to zda-
 rzenie zachęciło go do tego, że się później
 zabrał do przekładu z greckiego ksiąg świę-
 tych na język słowiański. Przez to imię je-
 go szeroko wstawiło się w świecie słowiań-
 skim, a nawet dawne litery słowiańskie zo-
 stały od jego imienia nazwane cyrylicą, cho-
 ciał niewłaściwie, bo te przed nim były już
 w użyciu. Za przykładem Cyryla, starszy
 brat Metody wziął także do przetłuma-
 czenia ksiąg potrzebnych, a prace jego zo-
 stały potwierdzone przez papieża Jana VIII.

W parę lat po powrocie od Chazarów
 podążył Metody do Bulgaryi, do ks. Bogo-
 rysa; namalował mu obraz sądu ostateczne-
 go, a potem wytłumaczył znaczenie obrazu i
 tym sposobem poganina na wiarę Chrystu-
 sową nawrócił.

Niedługo potem obadwaj bracia nazaw-
 sze już pożegnali strony rodzinne. W roku
 863 puścili się w podróż do Moraw. Tu
 mieli spełnić najważniejszą część swojej pra-
 cy apostołkiej. Kraj ten stał się jakby
 drugą ich ojczyzną. Sam potężny ks. Mo-
 rawii, Rościsław, wzywał kapłanów chře-
 ścijańskich, aby jego naród świętą nauką
 Zbawiciela oświecili.

Morawianie prędko zaufali swoim nau-
 czycielom, ale zazdrosnym okiem spoglądali
 na to Niemcy, widząc, jak ziemia morawska
 wymykała się im z rąk, a lud tamtejszy
 bez ich pomocy oświecał się światłem wiary
 prawdziwej i nabierał rozumu. Za nardo-
 dem morawskim zaczęły iść inne ludy sło-
 wiańskie. Przyjechał do Morawii ks. cze-
 ski Bożywój i z rąk św. Metodego wiarę
 świętą przyjął. Słowacy i Chorwaci także
 przez nich zostali ochrzczeni.

Duchowieństwo niemieckie wielokrotnie
 słało skargi do Rzymu, zarzucając Metode-
 mu i Cyrylowi, że wiarę chrześcijańską fal-
 szują, że jej uczą w niezrozumiałym, bar-
 barzyńskim języku i t. d. Papież wezwał
 braci do siebie. Metody z Cyrylem wybra-
 li się w drogę, a na upominek wzięli ze so-
 bą relikwije św. Klemensa, aby je złożyć w
 kościele, co już oddawna pod jego wezwa-
 niem był w Rzymie zbudowany. Kiedy
 świątobliwi bracia do bram wiecznego mia-
 sta zbliżali się, ozwały się dzwony w ko-
 ściolach; sam papież Adryjan II, starzec 70

letni, wyszedł na ich spotkanie, a za nim postępowali dostojnicy miejscy, duchowieństwo i tłum ludu z gorejącymi świecami. Żaden król nie był tak wspaniale przyjmowany, jak ci dwaj apostołowie słowiańscy. Niedługo po ich przybyciu, ojciec św. z kardynałami zajął się sprawdzeniem o ile skargi niemieckie były uzasadnione. Skutek sądu był taki, że ojciec święty upoważnił Metodego i Cyrylla prowadzić dalej swą pracę w Morawii i w innych krajach słowiańskich, pozwolił im i ich następcom nauczać i odmawiać modły w mowie zrozumiałej dla ludu, a na dowód, że pracę tych braci pochwała, Metodego mianował arcybiskupem, a Cyryla biskupem.

Niedługo przed naznaczonym wyjazdem Cyryl zachorował w Rzymie i skonał na ręku starszego brata, dnia 14 Lutego 869 roku, przeżywszy lat 42. Ciało jego złożono w Rzymie, w kościele św. Klemensa, obok przyniesionych z nad morza Czarnego relikwii.

Metody, wróciwszy z Rzymu do Morawii, tak samo gorliwie jak i w pierwej zabrał się do pracy. Niemcy jednak nie przestawali mu szkodzić. Gdy papież Adryjan umarł, a po nim Jan VIII-go objął stolicę Piotrową, zaczęły się znowu fałszywe skargi i znowu Metodego odbył podróż do Rzymu. Ale zawiedli się intryganci i tym razem. Odtąd Metodego został metropolitą Morawii i miał pod swą władzą biskupów w krajach sąsiednich, a miasto Welehrad stało się jego stolicą. Dokąd tylko sięgało panowanie Świętopelka, całe prawie dzisiejsze Węgry, Szląsk, Chrobacyja aż za miasto Wislicę, wszystko pozostawało pod władzą duchowną Metodego. Dwadzieścia dwa lat żywota swego poświęcił on pracy apostołowskiej w tych stronach. W kwiecień niedzielę 885 roku raz ostatni odprawiał mszę w kościele i lud nauczał, a w końcu rzekł: „Strzeżcie mię, dzieci moje, do trzeciego dnia.” Słowa te znaczyły, że na trzeci dzień umrze. Przepowiednia się sprawdziła: we wtorek dnia 6 Kwietnia zakończył życie. Zwłoki jego pochowane zostały w kościele N. P. Maryi w Welehradzie.

Przed śmiercią troszczył się o to, by po nim został ktoś godny, a przytem syn tej ziemi i tego narodu, któremu miał w kościele przewodniczyć. Wskazał więc sam świętobliwego kapłana Gorazda i rzekł do zgromadzonych: „Ten jest syn waszej ziemi, mąż swobodny, a prawowierny. To będzie z woli Bożej i z mojej miłości następca mój.”

Po śmierci Metodego pojawił się od wschodu nowy nieprzyjaciel — Węgry. Przyszło do krwawej wojny; Węgrzy wzięli górę, Niemcy skorzystali z tego i Wielka-Morawa została przez nieprzyjaciół rozszarpaną. Wtedy i dziedzictwo duchowne po Metodzie Niemcom się dostało. I ciężka bieda przyszła na Słowian pod niemieckim jarzmem. Państwo Morawskie poszło w zapomnienie, niemieczyła się w niem rozgospodarowała — ale lud, naród Morawski nie zaginął: przetrwał długie wieki jakby we śnie, aż przyszły czasy, że się budzić zaczął. Znaleźli się wśród niego znowu mężowie oświeceni, synowie tej samej ziemi, i za ich to przewodem Morawa obchodzi dziś tysięcletnią rocznicę śmierci św. Metodego, a inni słowianie podają jej w tym obchodzie dłoń bratnią.

Wiadomości Bieżące.

— **Wybory do straży** ogniowej piotrkowskiej odbyły się d. 12 b. m., jak zwykle o godz. 1 z południa, w sali miejscowego teatru. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły przez prezydującego w Radzie nadzorczej, pana J. Gampfa, ogólne zgromadzenie członków tak czynnych, jak honorowych przy-

stąpiło niezwłocznie do wyboru sześciu członków rady, oraz naczelnika głównego i jego pomocnika. Na stanowiska tych ostatnich powołani zostali pp. Otto Władysław (po raz trzeci) i Kliki; do Rady zaś nadzorczej pp. Gampf, Giegużyński, Kohn, Młodowski, Olewiński i Jędrzejewicz.

Z odczytanego, wzmiankowanego wyżej sprawozdania, wyciągamy następujące dane: 1) *Rada Nadzorcza* w ciągu minionego roku odbyła 11 posiedzeń, na których zdecydowana 124 spraw ważniejszych, pomijając drobniejsze postanowienia gospodarcze.

Do ważniejszych postanowień i prac dokonanych przez Radę Nadzorcza należą:

Kupno wozu rekwizytowego zbudowanego na miejscu praktycznie i silnie, przez p. Krzemińskiego, według jego pomysłu i wskazań Rady; kupno płótna ratunkowego u Troetzera w Warszawie; zawarcie czasowe piśmiennej umowy o dostawę koni do oddziałów na pożary, czem chociaż w części zastąpiono tak dotkliwy brak własnych zaprzęgów; wreszcie na skutek ponownych starań o drugą szopę oddziałową, uzyskanie decyzji władzy wybudowania takowej kosztem kasy miejskiej, co z wiosną ma nastąpić. Ważną zarówno kwestyją jest sprawienie mundurów zimowych dla straży, brak których dotkliwie czuć się dawał członkom czynnym. Zamożniejsi kupili mundury sami sobie, dla uboższych sprawione zostały kosztem straży, co wydatki jej podniosło w roku zeszłym o 1400 rs. blisko, pomimo że koszt jednego munduru wyniósł zaledwie rs. 8 rs. kop. 61.

2) *Członkowie czynnych* w straży było 260 a zatem mniej niż w roku 1883 o osób 14. W tej liczbie było pod względem zajęć w straży: a) naczelników 6, ich pomocników 6, lekarz 1, felezer 1, chorąży 1, sygnalistów 5, toporników 62, służby przy sikawkach 80, służby przy beczkach i pilnowaniu rzeczy 96. b) *ze stanowiska społeczne*: właścicieli domów 25, urzędników 48, adwokatów 7, rejent 1, lekarzy 2, farmaceutów 3, felezerów 3, rzemieślników 139, przemysłowców 6, kupców 16, oficyjalistów 5, wyrobników 5. c) *co do wykształcenia*: z wyższem 18, średniem 73, elementarnem 107, nieumiejących czytać i pisać 62. d) *co do religii*: prawosławnych 3, katolików 198, ewangelików 7, starozakonnych 52, e) *co do stanu rodzinnego*: żonaty 122, bezżennych 138.

Straż ochotnicza odbyła w roku ubiegłym prób ogólnych 9, oddziałowych 42.

W roku również sprawozdawczym, z decyzji Rady nadzorczej, wprowadzonym został systematyczny wykład gimnastyki w połączeniu z ćwiczeniami praktycznymi, zastosowanymi do potrzeb straży. Ze względu jednak, że wykłady te rozpoczęto dopiero w drugiej połowie lata, osoba zaś uproszona do wykładów na dłuższy czas wyjeżdżała z Piotrkowa, rzeczonych lekcji gimnastyki, odbyto tylko sześć.

Co się tycze pożarów, członkowie czynni byli powoływani w ciągu roku sprawozdawczego 16 razy: a jak dzielnie obowiązki swoje spełniali najlepszym tego dowodem, że ogień zawsze prawie umiejscowiono i że ogólna suma strat wynikłych z owych 16 pogorzeli wyniosła zaledwie sumę rs. 12495 w nieruchomościach, i 15420 w ruchomościach i to według danych urzędowych. Straż, oprócz ratunku w mieście, niosła go dwa razy i w sąsiedztwo Piotrkowa, mianowicie stawiła się podczas pożarów we wsiach Gąski i Rokszycy.

Dyżury w teatrze wprowadzone w roku zeszłym, w bieżącym funkcjonowały jaknajregularniej, co niemało przyczyniało się do spokoju widzów, przerażonych dobiegającymi ze wszech stron wieściami o strasznych wypadkach w teatrach.

Sprawozdanie za rok ubiegły wlicza imiennie 22 członków czynnych, którzy ze wszech miar wzorowem postępowaniem na odznaczenie zasłużyli.

Za nader szczęśliwy pomysł Rady nadzorczej uważać należy, wprowadzenie zwyczajów, by zamiast gotówki udzielanej jako dożnacze wsparcie oraz wynagrodzenie za znieszone ubranie, udzielać najuboższym członkom książeczki oszczędności. Książeczki takie rozdano 25 niezamożnym członkom straży na ogólną sumę rs. 150. Z liczby ich jednak w chwili wydania sprawozdania jedna tylko pozostała niespieniężoną, którą też kasa straży zasilila nową pomocą.

3) *Członkowie honorowi* jak w roku zeszłym tak i teraz najsmutniejszą przedstawiają stronę sprawozdania, tem smutniejszą, że w skład ich wchodzi przeważnie inteligencyja miejscowa. Nie mówiąc już o tem, że zaledwie 1,20% stałej ludności miasta opłacać się zobowiązała 3 rublową na rzecz tak ważnej instytucji-składki, smutną nader jest rzeczą, że na ogólną liczbę 242 członków honorowych w składkach za rok 1883 zalega osób 49, za rok zaś 1884 osób 142; za rok zaś bieżący zaledwie 11 osób zapłaciło składkę; ogółem więc zaległość u członków honorowych wynosi za lata ubiegłe rs. 573, a liczba 142 zalegających za rok zeszły z liczby ogólnej 242, czyli 60%, stanowi smutną ilustracyę naszego niedbalstwa i lenistwa gdy chodzi o rzecz ogólnego i społecznego znaczenia.

W liczbie 242 członków honorowych znajduje się: katolików 156, prawosławnych 13, ewangelików 17, starozakonnych 56.

W okresie 7-letniej działalności straży, liczba członków honorowych była następująca: w r. 1878 t. j. pierwszym roku istnienia 182, w drugim 180, w trzecim 251, w czwartym 289, w piątym 271, w szóstym 267, w siódmym 242.

Z liczby zapisanych w 1-m r. (1878) 182 członków honorowych, tylko 43 osoby wypełniło przyjęte zobowiązanie, czyli zapłaciło siedm rat rocznych składek.

„Zwracając uwagę — oto są słowa sprawozdania — na zmniejszającą się liczbę członków honorowych (o 25 osób), czyli że z 20 przeszło tysięcy ludności stałej, mamy 242 członków i to nie w całości skrupulatnych w opłacie 3 rublowej składki, wypadnie nam powtórzyć to, co powiedzieliśmy na tem miejscu w roku zeszłym i na wstępie dzisiejszego sprawozdania, że sympatya i ofiarność dla straży naszej słabnie i że takowa więcej w słowach, jak czynach się mieści.”

Cyfra za to ofiarności współmieszkańców znacznie się podniosła darami kilku jednostek, przeznaczonemi na mundury zimowe, co stanowi sumę rs. 275, — składki zaś roczne i drobne jednorazowe ofiary wynoszą rs. 639, razem rs. 914.

Ofiarność mieszkańców Piotrkowa na dobro straży w ciągu 7 lat tak się przedstawia:

W I r. istnienia str. 1878	rs. 987 k. 50
w II	552 k. —
w III	929 k. 47
w IV	807 k. —
w V	610 k. —
w VI	557 k. —
w VII	914 k. —

Razem rs. 5357 k. 57

Przeciętna, dobrowolna ofiarność miasta na straż wynosi rs. 765 kop. 36 rocznie.

Wartość inwentarza straży w narzędziach ratunkowych, szopach, umundurowaniach, utensyliach teatralnych, oraz zapasach wynosi rs. 13481 kop. 57.

W ciągu ubiegłego roku dochód straży wyniósł rs. 3798 kop. 1. Rozchód zaś rs. 3616 kop. 38 $\frac{1}{2}$. — Z czego wynika że w gotówce pozostaje straży rs. 181 kop. 62 $\frac{1}{2}$. Oprócz tego Stowarzyszenie nie ma żadnych długów, a przeciwnie: zaległości od członków honorowych, spodziewane fundusze asekuracyjne za kosza sikawek, zniszczone narzędzia ogniowe, należności od kasy miejskiej, oraz nieodebrane pieniądze za rocznik „Strażak” z 1883 r. wysłany dla 8-ii straży — wynoszą spodziewany dochód w kwocie rs. 1936 kop. 71.

Stan taki kasy Straż O. O. zawdzięczać należy temu, iż miasto nasze w ciągu sześciolecia złożyło na dobro straży w formie składek od członków honorowych i jednorazowych ofiar sumę rs. 5,357 k. 57, czyli przeciętno rocznie rs. 765 kop. 36; zatem pomijawszy mozolny trud w wyproszeniu większej części tego funduszu, jak również pomijawszy dobrowolnie podjętą pracę członków czynnych, korporacja dla wyrównania swego budżetu rocznego jest zmuszoną za pomocą koncertów i teatrów amatorskich zdobywać przeciętny fundusz roczny rs. 514 k. 2, dla możliwości samego utrzymania straży, po za wkładem na inwentarz, który rs. 13491 kop. 57 wynosi.

Zestawiwszy proporcje strat z pożarów w Piotrkowie z lat uprzednich i ostatniego siedmiolecia wyniki, jak również stosunek takichże strat w Piotrkowie do wielu innych miejscowości kraju, należy nam powtórzyć dawniejszy wniosek, że ofiarności roczna mieszkańców rs. 765 z lichwą się procentuje.

Z talem zaznaczyć wypada, że wydawnictwo „Strażaka” książki, która mogłaby mieć ogromny wpływ cywilizacyjny i umoralniający na niższe warstwy ludności, od lat dwóch zaniechanem zostało. Winę tego sprawozdanie składa na brak dobrej woli i innych straży, które materyjalów swych na czas nie nadesłały, oraz wymawia się obawą narażenia szczupłych funduszy straży na ewentualne straty, gdy pomimo usilnych zabiegów Rada nadzorcza nie odebrała dotąd za egzemplarze „Strażaka” z r. 1883 rs. 74.—Pragnęlibyśmy szczerze, aby wszelkie przeszkody mogły być usunięte, by, jak nas zapewnia sprawozdanie, w roku 1886 „Strażak” wczesnie ujrzał światło dzienne.

Na zakończenie tych słów, sądzimy, że jesteśmy w prawie a nawet w obowiązku, w imieniu ogółu miasta złożyć całej korporacji słowo najszlachetniejszego uznania i gorącej podziękę za gorliwe, chętne i sumienne pełnienie przez jej członków ciężkich a zupełnie dobrowolnie i bezinteresownie podjętych obowiązków. Spokój mieszkańców, zmniejszenie liczby pożarów, zarazem zbrodniczych usiłowań przeciwko cudzej własności, przez podpalanie cudzych lub własnych wysoko asekurowanych nieruchomości—oto korzyści materyjalne, które zawdzięczamy Straży Og. Och. Umoralniający wpływ na różne warstwy społeczne, nauka poznawania obowiązku, ukochania ogólnego dobra, solidarność i rozwinięcie ducha ofiarności—oto korzyści moralne.—Straż przynosi nam wiele dobrego. Z naszej strony użyjemy jej poparcia na jakie nas stać, uznania i szacunku na jaki zasługuje.

— **Następujące ogłoszenie** otrzymujemy z Częstochowy. Brzmi ono w przekładzie z rosyjskiego, jak następuje:

„Za pozwoleniem Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, 6 (18) b. m. o godzinie 10 zrana, przyjadą do Częstochowy przełożeni, nauczyciele, uczniowie i uczennice gimnazjum piotrkowskiego i innych zakładów naukowych, aby święcić tysiąclecie śmierci Ś-go Metodego, pierwszego apostoła słowiańskiego.

„Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem, o godzinie 10 w miejscowej cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Cyryla i Metodego.

„Następnie odbyć się ma wokoło tejże procesja, a przy sprzyjającej pogodzie, odmówione zostaną głośno modlitwy na placu pomiędzy cerkwią a magistratem. W godzinę potem nastąpi akt uroczysty: w sali częstochowskiego klubu, do którego wszystkim zostaje wstęp otwarty, będą odśpiewane przez uczniów miejscowego progimnazjum odpowiednie do uroczystości pieśni oraz wygłoszone nauki o życiu pierwszych nauczycieli słowiańskich, ich pracach i znaczeniu ich w słowiańszczyźnie. Zapisy przyjmują się w klubie do godziny 5 wieczorem d. 5/17 kwietnia”.

— **Nowe organy** w tutejszym kościełku pu-Dominikankach, ukończone już, po raz pierwszy dadzą się słyszeć na obchód SS. Cyryla i Metodego, naznaczony w całym państwie rosyjskiem na dzień 18 b. m. Dnia tego wszystkie tutejsze zakłady naukowe tebrać się mają we wzmiankowym kościele na nabożeństwo; po wysłuchaniu zaś takowego zgromadzą się w lokalu miejscowego klubu, gdzie jeden z profesorów objaśni zebranym znaczenie owej wielkiej uroczystości w świecie słowiańskim, a następnie odśpiewane zostaną, przez młodzież płci obojga, stosowne pieśni.

Powracając do nowych organów w kościele pp. Dominikanek, musimy przypomnieć że nie należałoby zapominać wiernym parafianom, iż nietylko w parafijalnym kościele, ale i tutaj winni swemi ofiarami przyczynić się do pokrycia kosztów, jakie wywołała za sobą budowa owych organów, a jakie dotąd o ile wiemy, pokryte nie zostały, bo funduszy odpowiednich na to nie było i nie ma. Remont zaś chóru w rzezcynym kościele był koniecznym i dopełniono go o ile tylko może być jak najtaniej, za cyfrę możliwie najniższą, bo za rs. 500. Jestto dzieło miejscowego organistrza, który wykonywał je pod okiem znanego u nas nauczyciela śpiewu, p. Goleńskiego.

— **Różnica cen** (art. nad.). Szanowny Redaktorze! Wobec nawoływań do solidarności i kupowania w sklepach katolickich, każda dobrze myśląca pani domu, najchętniej, rozumiejąc ważność kwestyi, robiłaby zakupy w tych właśnie składach, których popieranie jest wprost obywatelskim naszym obowiązkiem — gdyby... popieranie to, nie pociągało za sobą kosztów nadetatowych, na które, w obecnych ciężkich czasach, nie każde jest stać. Że zaś popieranie niektórych sklepów koszty takie za sobą pociąga, na dowód tego niech posłuży porównanie niektórych cen produktów najwięcej przed świętami zakupywanych. Tak np. w jednych sklepach funt drożdży płaci się kop. 40, w innych 50; funt migdałów 42 kop. w innych 55; funt mączki cukrowej kop. 12, w innych k. 14; funt cukru kostkowego k. 14, w innych kop. 15. *Notabene:* drożdże, migdały, cukier i t. d. tak w jednych jak i drugich sklepach są równej wartości, a kto sprawunki zafatwia osobiście, na wadze oszukać się nie da...

Czy więc wina upadania handlów naszych, cięży jedynie na publiczności—niech osądzą bezstronni. Chcemy wierzyć, że ci, co sprzedają drożej—drożej kupują; ale konsumenci na tej niezaradności handlujących tracić nie mogą. Nie też dziwnego w tem, że każdy kto z funduszami liczyć się musi, kupuje tam, gdzie, taniej kupić może!.

H. D.

— **Teatr.** Na pierwszym przedstawieniu poświęconem, d. 1 b. m., odegrano: „Fałszywe Blaski”, „Teodolinda” i „Złoty Cielec”. Pan Podwyszyński zwracać powszechną uwagę swą grą, tak w pierwszej z wymienionych sztuk (Kawery) jak również i w ostatniej (Rosenblatt bankier). Dnia następnego, w niedzielę przedstawiono „Dzieciaków” Swiderskiego, „Niewiniątko” kom. w 1 akcie z francuzkiego i powtórzono „Cielca”.

We wtorek ujrzelismy pierwszą dramatyczną pracę początkującego zaledwie pisa-sza, p. Alfreda de Saint Paul, p. t. „Krew za krew”. Jest to obraz jednoaktowy z czasów wielkiej rewolucyi francuzkiej, za rządów Marata i Robespiera. Treść na wskrós dramatyczną, a kolizyja psychiczna uposta-ciowana w Maryi (p. Czarli), mającej wybrać pomiędzy gilotyną ojca własnego a koehanka, bardzo dobrze została wyzyskana przez autora, który pomimo zbyt realistycznego traktowania rzeczy w scenie 2-jej i kilku błędów scenicznych, zdradza miejscami, naszym zdaniem, prawdziwy talent pisarski, zasługujący na stanowczą z naszej strony zachętę. Szkoda, że gra i charakteryzacja artystów by-

ły tym razem wyjątkowo niedbale, przez cojemne strony dramatu jeszcze bardziej zostały uwydatnione, a zalety po części zartate. Jedna tylko p. Czarli odegrała wcale nieźle trudną swą rolę, z wyjątkiem sceny przedostatniej, poprzeczającej obłąkanie, do którego powinna była widza przygotować odpowiedniemi zachowaniami się. Drugą sztuką przedstawioną w ubiegły wtorek, był „Dom Otwarty”, odegrany przez wszystkich artystów i artystki z całą werwą i rzetelnym humorem.

— **Lista jeometrów.** Do sporządzenia czynności techniczno-pomiarowych dla użytku Władz Towarz. Kred. Z-go, w oddziale Dyrekcji Szczegółowej piotrkowskiej tylko następujący jeometry klasy 2-jej dostali upoważnienia: Michał Latoszyński, Józef Kozłowski, Leonard Piaszczyński, Franciszek Tomczyński, Stanisław Krzesimowski, Włodzimierz Dymitrowicz, Antoni Szuman, Zdzisław Kułakowski, Emil Niklewicz i Feliks Łuniewski.

— **Czynności rejentów** łódzkich—pisze „Dzien. Łódzki” w № 71 — od czasu wprowadzenia nowej ustawy stempowej zmniejszyły się przeszło o połowę, a pomimo to notaryjat tutejszy jest jabłkiem zazdrości dla rejentów zamiejscowych, mianowicie zaś piotrkowskich. Podobno, dzięki zabiegom tych ostatnich, prezes sądu okręgowego piotrkowskiego przedstawił do zatwierdzenia ministeryjum sprawiedliwości dwie nowe posady rejentów w Łodzi. Wkrótce może będziemy mogli donieść czytelnikom, czy ministeryjum podzieliła zapatrywanie rejentów piotrkowskich?

Przyp. Red. „Tygodnia”. Racyjonalnie biorąc rzeczy, wzmiankowane przedstawienie p. prezesa tutejszego sądu okręgowego, jeśli wogóle istnieje, ma za sobą wszelką słusność; 9-ciu bowiem rejentów w takim Piotrkowie—to zaiste cokolwiek zanadto; gdy tymczasem w Łodzi i 19-tu miałyby może stosunkowo lepsze jeszcze utrzymanie niż te, jakie mają dzisiaj rejenci tutejsi.

— **W Dąbrowie-Górnicej,** w nocy z d. 4-go na 5-ty kwietnia, pomiędzy godziną 1-szą a 2-gą po północy, w stalowni fabryki żelaznej, Huta Bankowa, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który w perzynę obrócił część fabryki, zrządziwszy około 50,000 rs. straty. Nadzwyczajne rozszerzenie się pożaru i szkód przezeń zrządzonych,—jak pisze „Dz. Łódz.”—przypisać należy brakowi narzędzi ratunkowych w samej fabryce, zbyt późnemu daniu hasła przez fabrykę, a nareszcie nieobecności robotników, którzy co do jednego prawie, w chwili pokazania się ognia, byli na nabożeństwie rezurekcyjnym. Stalownia była ubezpieczona.

— **Na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej,** na dystansie Tomaszów-Opczno prowadzą się roboty bardzo energicznie i mają być wykończone z d. 22-im lipca; most na Pilicy ma być wykończony na dzień 10 lipca; most zaś na Nidzie, dotąd prowizoryczny, zastąpiony będzie w przyszłości żelaznym. Całość robót tych kosztować będzie rs. 2,000,000.

— **„Łodzer Ztg”** utrzymuje, że pewien dom handlowy w Aleksandryi, w Egipcie, uczynił fabryce Karola Scheiblera w Łodzi propozycję urządzenia w Aleksandryi składu komisowego jej wyrobów, dla konkurencyi z towarami angielskimi.

— **W Żąbkowicach,** stacyi dr. żel. otworzono stacyję pocztową dla przyjmowania i wydawania wszelkich korespondencyj.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na artykuł wstępny w № 80 „Gaz. Polskiej” p. t. „Stracony czas”.

— **Drugi zeszyt** „Szkół Piotrkowskich”, jako odbitka z naszego pisma, wyszedł już z druku i jest do nabycia w miejscowych księgarniach.

— **Na spalone rekwiżyta** straży ogniowej, za pośrednictwem księgarni p. F. Jędrzejewicza, pan Julijan Jankowski złożył w naszej redakcyi rs. 6.

— **Listy od Redakcyi.**

— *Panu A. Dylewskiemu.* „Nadesłanego“ artykułu zamieścić nie mogliśmy z powodów od nas niezależnych.

— **Sprostowanie.** W № 14-m „Tygodnia“ w artykule „Kilka wspomnień o teatrze“, w 1-szym zaraz wierszu, nie odbito w druku następujących wyrazów: „*śródeł z którychby*“ — niżej w 37 wierszu, zamiast 1852 r., powinno być 1862. W tymże samym artykule, w № 15, na stronicy 5, szpalcie 1-iej w wierszu 5 od góry, zamiast „*Drabiński*“, powinno być „*Grabński*“ a niżej, w wierszu 10, zamiast „*normy*“ powinno być „*Normy*“.

Z Częstochowy.

d. 13 kwietnia 1885 r.

W starości przychodzi człowiek do przekonania, że życie ludzkie—to bańka na wodzie—to sen krótkotrwały. Egzystencja człowieka na ziemi—to istne wspomnienie, pozostawiające tylko bliższemu żal po umarłym. Powinnością też każdego jest, aby przez ten krótki czas swej na tej ziemi wędrówki tak korzystał z każdej chwili, aby dla dobra rodziny i nierozzerwalnie danego społeczeństwa wyczerpał cały zasób wiedzy, serca i środków, jakie posiada w swej mocy. Kto inaczej postępuje—jest egoistą i żyje „jak koncha, co się w bagnie tai“.

W ostatnim czasie Częstochowa jest skazaną na to, aby patrzyła na dowody potwierdzające znikomość żywota i niezbadane wyroki Przedwiecznego!

Niedawno zmarł tu dobry obywatel s. p. Teofil Zapałkiewicz, pozostawiając żonę i jedenastkę sierot;—po nim przeniosła się do wieczności s. p. Rudzka, żona właściciela hotelu i cukierni, którą obecnie opłakuje siedmiu drobnych dzieci;—w palmową niedzielę, o dwunastej w południe, młody, zaledwie 30 lat mający s. p. Władysław Szwede, współwłaściciel browaru, jadąc na łódce, skutkiem własnej nieostrożności, utopił się, mimo natychmiastowej pomocy, jaką mu towarzysze polowania na kaczki udzielili. Po nim również pozostała się wdowa z trojgiem niemowląt prawie. Szkoda tego zacnego syna, zacniejszego jeszcze ojca, a przedewszystkiem filantropa, znanego warszawskiego przemysłowca.

S. p. Władysław wywarł swoją raptowną śmiercią silne na nas wrażenie. Miał on najlepsze zasady i serce, i z czasem zostałby bardzo pożytecznym obywatelem kraju, mając już przykłady ich w swojej rodzinie i pośród przyjaciół. Zwłoki jego przewieziono do Warszawy i złożono na Powązkach.

Wszedłszy na ton pogrzebu, muszę już potrafić wszystko, co ma z nim jakimkolwiek związek.

Do kosowładnej królowej bezwarunkowo należą karawany. W Częstochowie oddała ona jeden szewcom, drugi introliigatorom. Nie myślcie jednak, aby nawet za 25 rublową opłatę za spacer na cmentarz z nieboszczykiem, pomysłało tu o przyzwyczajeniu jakim zaprzęgu, o liberyi, i przykryciach czystszych na konie. Karawaniarze, głównie szewcy, jak się tylko zdarzy skórka, wysilają rozum na to jedynie, aby jak najprędzej załatwić się z nieboszczykiem, a później, pojedynczo, rościć sobie, co najwięcej pretensyj za różne posługi przy pogrzebie. Ten wynosił ciało, ów podawał świecę, tamten dzwonił; tu aż ośmiu żąda zapłaty za niesienie krzyża, chorągwi, lub za prowadzenie ślepych szkap, wynajętych od piaskarzy—i tak bez końca. Ręka boli płacić, a usta nie mogą nadażyć dziękować za chrześcijańskie ostatnie posługi...

Gdyby to byli ludzie wyłącznie żyjący z tego rodzaju zajęcia, nie dziwiłbym się; ale to obywatele miejscy—prawie każdy z nich

posiadać roli i warsztatu—a taka w nim chęć łatwego zarobku. Skoro płacisz im 25 rs. (od bogatszego ściągają i więcej) jesteś niby zapewnionym, że w sumie tej miesi się już wszelka należność,—tymczasem praktyka przekonywa cię, że byłeś w błędzie.

Letarg u nas niemożliwy, bo choćby, się który z nieboszczyków przebudził w trumnie, to uczuwszy się na pięcio-lokciowej wysokości w ruch puszczonego spieczastego karawanu, na podskakujących wysoko resorach, wśród brukowych wybojów — z pewnością umarłby na prawdę i niktby o jego letargu nie wiedział!

Każdy z parafian (jest ich 21,000) mniej lub więcej jest zainteresowany pogrzebowym obchodem, czuje niesłuszność postępowania tak zwanych „braci“... ale patrzy z rezygnacją na wóz umarłych, którym sam wieziony będzie. Brak woli, czy chęci, nie dają zapobiedz nadużyciu i nikt nie pomyślał dotąd o kupieniu za pomocą składek karawanu odpowiedniego wymaganiom kończącego się XIX stulecia. Przy trzechwiorstowej odległości cmentarza od miasta, karawan bywa najmowany przecięciowo 30 razy do roku; znaczy: przynosi dochodu r. 750. Gdyby jednak cena była przystępniejszą i możliwą dla wszelkich warstw społeczeństwa, t. j. gdyby wynajmowano po różnych cenach od 5 do 25 rs., jak to bywa w Warszawie—możnaby było osiągnąć daleko większe zyski niż te, jakie obecnie przedsiębiorcy pobierają.

Czyby nasza municypalność, w celu osiągnięcia pewnych i statych dochodów nie zechciała zająć się podobnym przedsiębiorstwem? Po cóż „bracia“ mają nam zjadać serki? Czyniąc początek, składam w Redakcyi „Tygodnia“ na ten cel rs. 15. Może za mym przykładem pójdzie drugi, trzeci i dziesiąty—a potem obmyślimy, jak sprawę uporzędować.

Ze statystycznych danych, podaje cyfrę 153, o którą ludność parafii w minionym roku się powiększyła.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XX.

Okres VII. Od utworzenia Królestwa Polskiego t. j. od r. 1815, do 1833 r.

(Dalszy ciąg wspomnienia Kazimira Stroneczyńskiego patrz № 15).

Łacina, która w ówczesnej edukacyi była jeśli nie bezwarunkowo najglówniejszym, to przynajmniej jednym z najglówniejszych przedmiotów, wykładał w pierwszym roku mego pobytu w 4-iej klasie ks. *Chmielewicz*. Nie miał on pod tym względem takiej filologicznej nauki, jaką dzisiejsi profesorowie posiadają, ale w każdym razie był dobrym, jak na owe czasy, profesorem. Tłumaczyliśmy głównie i uczyli się na pamięć z prozy *Salustyjusza*, a z poezyi *Bukoliki Wirgiliusza* i *Horacyjusza Satyry*. Uczyliśmy się również po łacinie na pamięć mitologii i zasad prozodyi, której zachowania szczególnie ks. profesor przestrzegał. Wypracowań łacińskich z tego czasu nie pamiętam. Zresztą te mi zawsze łatwo przychodziły, bo, jak to już wspominałem, w łacinie miałem gruntołne z lat dziecinnych początki.

W niższych klasach ówczesną podstawą wykładu łacińskiego języka były wypisy ułożone podług *Gedyka* przez *Feliksa Bentkowskiego*, pod tytułem *Tirocinium linguae latinae*, a przedtem, tak zwana *pijarska gramatyka*, z której ja się w szkole elementarnej w Pajęcznie uczyłem.

Do ks. *Chmielewicza* należał także w 4-iej klasie wykład *historyi naturalnej*, to jest botaniki i mineralogii.—Ten przedmiot samemu ks. profesorowi niewiele był znany, czemu jednak dziwić się nie można, ówczesne bowiem szkoły w potrzebne do tego środki wcale nie były zaopatrzone. Całe bogactwo

biblioteczne stanowiło w tym względzie 3 tomowe dzieło *Junkego*, z należącym do niego atlasem, którego posiadanie w podręcznej biblioteczce było wówczas mojem, niekiedy spać niedającym, marzeniem. Dzieło samo, jako pomoc do wykładu było dobre, ale ks. profesorowie wcale się onego nie trzymali. Trzeba jednak przyznać że ks. *Chmielewicz* lubił ten przedmiot i tych którzy mu się poświęcali, a między którymi wówczas ja trzymałem pierwszeństwo; można się zatem było i pod nim czegoś w tym przedmiocie nauczyć.

Polskiego podręcznika do wykładu *historyi naturalnej* w Piotrkowie żadnego pod ów czas nie było. Krótka *historija* naturalna napisana przez *Kuberskiego* (*) tylko w 1 klasie była używaną. Szczegółową naukę zoologii, która się rozpoczynała w klasie 2-iej, dyktowano, w części systematycznej, podług *Czempńskiego* (**) do czego dołączano niektóre ustępy praktyczne z dzieł ks. *Kluka* (***) . Do botaniki używany był *Dykcjonarz roślinny* tegoż autora, a do mineralogii jego dzieło o rzeczach kopalnych.—Odpowiednie wyjątki z tych wszystkich dzieł ks. profesor, albo dyktował, albo dawał do przepisania.—Taką dyktowaną *historiję* naturalną przepisywali sobie studenci jedni od drugich i podług niej na pamięć się uczyli.

Umysłnych ekskursyj zoologicznych, lub botanicznych z uczniami wówczas nie odbywano. Gorliwszych atoli zachęcał profesor do zbierania owadów i formowania zielników, co się już odbywało po za obrębem obowiązkowych szkolnych zatrudnień. Zebrane w ten sposób kolekcycje szkole się dostawały.

Po wyjściu ks. *Chmielewicza* do *Wielunia* cały prowadzony przez niego wykład w 4-iej klasie, to jest *Łacinę* i *Historiję* Naturalną objął ks. *Janowski*, który go w tej samej utrzymywał mierze i ani go nie pusał, ani go też nie zniżył.

Z wykładu *historyi powszechnej* i *polskiej* najmniej mogę sobie przypomnieć. Kiedym był w klasie 2-iej, powszechną dyktował ks. *Wittman*, którego mało rozumiałem. W wyższych klasach uczył wtedy *historiję* sam ks. rektor *Kotomski*, zapewne wedle wydanego przez siebie kursu. Za mego pobytu w 4-iej klasie podstawą wykładu *historyi* powszechnej była książka ks. *Sawickiego*, ale już ks. rektor nie zajmował się tym wykładem, gdyż go parafjalne zajęcia od szkoły odrywały. Wówczas bowiem obsługiwanie parafii *Piotrkowskiej* zgromadzeniu ks. ks. *pijarów* było powierzone. *Historiję* polskiej uczyliśmy się z dzieła dwutomowego *Jerzego Samuela Bandtkie*, które zamożniejsi tylko uczniowie posiadać mogli, a które twardym swym stylem wcale nie pociągało do siebie.

Suche też to były i mało zajmujące *historije*, tak powszechnej, jak polskiej w tutejszej szkole wykłady; nie pamiętam żadnego z kolegów, którzyby się szczególnie w tym kierunku odznaczał. Nie przypowinam sobie nawet dokładnie, który z ks. ks. profesorów wykładał te przedmioty w czasie mego dwuletniego w 4-iej klasie pobytu i rzeczywiście z tej nauki nic mi wówczas nie pozostało w głowie.

Geografię uczył w 1-szej klasie ks. *Pachuciński*. Przedmiotem wykładu była *Polska kongresowa*, a podręcznikiem książeczka wydana przez ks. *Politowskiego*, której tytułu dobrze nie pamiętam. W 2-iej klasie uczone podziału innych krajów Europejskich podług *geografii Steina*. Na 3-ią klasę przepisana była *geografija* dawnej *Polski*, ku czemu żadnego drukowanego podręcznika nie było. W *Wieluniu* ks. profesor używał w tym przedmiocie *Geografii* ks. *Wywieca*, ale tej książki nie było już w ówczesnym handlu księgarskim. Z opo-

(*) „Krótki rys *historyi* naturalnej.“

(**) „*Zoologija* czyli zwierzętopisano dla szkół narodowych 1239.“

(***) „*Zwierząt* krajowych i dzikich, osobliwie krajowych, *historiji* naturalnej początki i gospodarstwo.“

wiadania więc profesora, uczniowie szczególnie notować sobie musieli. W Piotrkowie ks. Pułaski kurs ten dla uczniów 3-ej klasy całkiem dyktował, o czem już wyżej nadmieniliśmy.

Przedmiotem wykładu nowożytnej geografii w 4-ej klasie były inne części świata; geografii zaś starożytnej uczono przy języku łacińskim i do tego wykładu uczniowie szczegółowo mapy, według udzielonego sobie wzoru rysować byli obowiązani.

Arytmetyki w niższych klasach uczył częścią ks. Pachuciński, częścią kollaborator Stepiński, a po nim ks. Czubaszek. Do tego ostatniego należała także Geometria, której wykład rozpoczynał się w klasie 2-ej. Do arymetyki nie używano wówczas żadnego podręcznika i dobrze trzeba było uważać na lekcji, aby zadane rozwiązywać przykłady; mianowicie, jak przyszła nauka o ułamkach dziesiętnych i proporcjach. W wykładzie geometrii podstawą była książka podług *Lacroix*, przez ks. Dąbrowskiego wydana, której się ściśle trzymało. Była także tego samego autora i tłumacza *Algebra*, ale ta już mniej się jako podręcznikiem posługiwano, więcej też sam profesor ustnie objaśniał i na przykładach wskazywał.

Wogólności wykład matematyki, a zwłaszcza geometrii, w ówczesnym szkolnym ustroju miał na celu nietylko nauczenie samego przedmiotu, ale jeszcze może nawet więcej nauczenie porządkowania myśli, ścisłego i jasnego wyrażenia się w każdej rzeczy i logicznego wyprowadzenia wniosków. Mogłem to zauważyć przy wykładzie matematyki przez samego ks. Dąbrowskiego w 5-ej i 6-ej klasie w Warszawie prowadzonym, który owej ścisłości i logiczności w wyrażaniu się szczególniej przestrzegał. To też ci uczniowie którzy pod ks. Dąbrowskim celowali w naukach matematycznych znakomitemi potem byli mówcami. Za dowód tego co mówię mogę przytoczyć ówczesnego mego koleżę, a późniejszego mecenasa *Edwarda Grabowskiego*, którego niejedna mowa, przed krakami sądowemi wygłoszona, obok *Cyceronskich* położoną być może.

W ówczesnych szkołach Piotrkowskich, przeciętnie może najlepiej wykładano matematyczne nauki. Choć ich wykład był rutyniczny i o ile wiem jednego tylko z ucznia do dalszego ćwiczenia się w tym kierunku zachęcił, (*) był jednak wystarczającym, uczniowie, którzy z niego korzystali znaleźli się dostatecznie do wykładu w następnej klasie przygotowani i niczego douczać się nie potrzebowali.

Po wyjściu ks. Czubaszka ostatecznie tym wykładem zajmował się ks. Kielbiowski, podówczas jeszcze kleryk. Później, za szkoły wojowódzkiej, wyświęciwszy się na kapłana, był prefektem, oraz nauczycielem Religii i moralności, na której to posadzie wysłużył emeryturę i do końca życia, rektorem tutejszego kolegium pozostał. Zostawił po sobie pamiątkę, przez wyrestaurowanie kościoła, pokrycie przyzwotem kopułami, stojących przy nim dwóch wież, podniesienie na piętro i przerobienie północnego pawilonu kolegium. Wzniósł przytem mury dom mieszkalny i także budowle gospodarskie na folwarku pijarskim, który po ostatniej reorganizacji duchowieństwa, przeszedłszy na własność skarbu, w prywatne ręce sprzedany został. (d. c. n.)

Był nim *Andrzej Famulski*, naprzód kleryk w zgrupowaniu ks. pijarów, następnie świecki profesor w Piotrkowie. Ten skończył wydział matematyczny w uniwersytecie Warszawskim i za rozprawę z *Guoniki* otrzymał, w r. 1827, medal złoty, większy.

Kilka wspomnień o teatrze

w naszym mieście.

przez **L. R.**

(Dalszy ciąg patrz—№ 15).

1872 r. mieliśmy nowość nieznaną dotąd w naszym mieście, letni teatrzyk *Sulikowskiego*

go, przez lipiec, sierpień i wrzesień grywający na urządzonej estradzie w ogródku p. Spana, który mało miał zwolenników.

Tegoż roku, w końcu września, zjechał tu *Ratajewicz* ze swoim towarzystwem, którego lepsze siły przedstawiali: *Tomaszewicz*, *Kremski*, *K. Królikowski*, *Krzysiński*, *Feliksiewicz*, *Konopka* i *Łukowicz*, tudzież *Slotwińska*, *Konopkova*, *Krzysińska*, *Modzelewska* i *Gołębiowska*. — Najlepiej udawały się komedye; operetki wychodziły dosyć słabo; do dramatu było kilka sił odpowiednich. Odegrano: „*Marja Stuart*”, „*Zbójców*” *Szyllera*, „*Bitwę pod Wimpfen*”, „*Sąd przysięgłych*”, „*Konkurent i mąż*”, „*Dożywocie*”, „*Zemstę za mur graniczny*”, „*Wieniec grochowy*” i „*Mentora*” na benefis *Eugeniei Slotwińskiej*, której dobrą grę w roli *Wandy Łuniewskiej* nagrodziła publiczność przeslicznym bukietem. Po 24 przedstawieniach, *Ratajewicz* związany kontraktem z właścicielem teatru w Kutnie, lubo z niechęcią, musiał opuścić Piotrków i udać się 8 listopada do rzezonego miasta.

Tegoż roku, w połowie grudnia, przybyła z *Kalisza* opera włoska, pod dyrekcją *Caroselli'ego*, która przy skromnym akompaniamencie składającym się z miejscowych muzyków i z fortepianu, dała nam możność zapoznania się z pięknymi utworami przezwannie *Verdi'ego*. Pomiędzy innymi wykonywano: *Trawiatę*, *Rigoletto*, *Trubadura*, *Martę*, *Ernani'ego*, *Cerulika Sewilskiego*, *Lucrecję Borgio*, *Lunatyckę*. Główne siły opery stanowili: pięknej urody pani *Caroselli* i p-i *Deponte* (soprana), p-i *Gaggiatto* (contralt), pp. *Caroselli* i *Fabrys* (tenorzy), p. *Crotti* (baryton) i *Beneferi* (bas). Miłośnicy piękna b. chętnie uczęszczali na te opery, których jednak ogół nie popierał.

Rzecz godna uwagi, że cały prawie chór śpiewaków amatorów i kilku innych lubowników muzyki, na wszystkich przedstawieniach opery włoskiej zbierali się na paradyz, którego prawą połowę dla siebie wyłącznie zajmowali.

1873 r. po przeszło miesięcznym pobycie włochów, bawiła tu krótki czas nieliczna trupa p. *Gaweckiego*.

Od 14 kwietnia t. r. przybyły pierwszy raz p. *Teksel* do naszego miasta, dał 23 przedstawień z bardzo pomyslnem powodzeniem. Odegrano wiele dobrych i nowych sztuk, jako to: „*Epidemię*” *Narzymyskiego* (1-szy raz), „*Pracowitych próżniaków*” (1-y raz) *Baluckiego*, „*Falszywych poczciwców*” (1-y raz), „*Poczwarke*” (1-y raz), „*Posaźną jedynaczkę*” (1-y raz), „*Mentora*”, „*Okrężne*”, „*Zaloga okrętowa*”, „*Księżnę Jerzowę*” *Dumasa* (1-y raz), „*Safandulę*” *Sardou* (1-y raz), tudzież kilka operetek, wśród których pierwszy raz na scenie piotrkowskiej ukazała się „*Piękna Helena*.”—Szereg przedstawień 22 maja zakończyła tragi-komedyja *J. Korzeniowskiego*, p. t. „*Złote kajdany*” (1-szy raz). Z artystów odznaczali się: *Teksel*, *Kaliciński*, *Carmantrant*, *Waliszewski*, *Holtzman*, *Delchau*, *Idziakowski* i *Brant*—z artystek: panny *Czapskie*, p. *Henneman*, *Borkowska*, *Święcka* i *Turlinska*.

Tegoż 1873 r. p. *Ratajewicz* rozpoczął swe przedstawienia 4 paźdz. komedyja „*Miłość ubogiego młodzieńca*” (1-y raz). Wystawiono następnie: „*Serafinę*” *Sardou*, „*Staroświeczyznę*”, „*Epidemię*”, „*Frou-frou*”, „*Staroego Kaprała*” (1-y raz), „*Hans-Mathisa*” (1-y raz), „*Księżnę Jerzowę*”, „*Deborę*” (1 raz), „*Czarnych dyabłów*” (1-y raz), „*Zbydowskich*” (1 raz) i „*Narcyza Romeau*” (1-y raz), w których to sztukach najlepiej wywiązywali się ze swych ról: p. *Slotwińska*, *Kazimierz Królikowski*, prócz tych, odznaczali się: *Ratajewicz*, *Tomaszewicz*, *Kremski*, *Wójcicki*, *Krzysiński*, *Kaliciński*, panna *Szaszkiewicz* i pani *Królikowska*.

1874 r. w styczniu, towarzystwo p. *Ratajewicza* przez wyjście z niego pp. *Kremskiego*, *Feliksiewicza* i p. *Slotwińskiej*, znacznie uszczuplone i upadłe w swoim poprzednim

powodzeniu, musiało na czas jakiś przerwać przedstawienia, które wznowione w początku lutego, przeciągnąć się już zaledwie zdołały do d. 22 lut. t. r.

6-go kwietnia 1874 r. przedstawieniem operetki „*Żaki*” i komedyi „*Zięć pułkownika*”, *Teksel* po 2-gi raz rozpoczął w Piotrkowie swą dramatyczną działalność. Odegrano: „*Pozytywnych*” (1-szy raz), dramat „*Sierotę z Lowood*”, „*Hamleta*”, „*Zyzia*” *Mellerowej* (1-y raz), „*Ręce czarodziejskie*” (1-y raz) i „*Pracowitych Próżniaków*”. Nieszczędził przytem operetek *Offenbacha*, jako to: „*Pięknej Heleny*”, „*Małego Fausta*” i innych podobnego rodzaju, które wprawdzie robiły mu kasę, ale uznania nie zyskały w organie miejscowym i w sądach poważniejszych osób. — W początku czerwca, *Teksel* ze swoim towarzystwem wyjechał do Warszawy. Z lepszych aktorów byli w jego trupie, prócz niego samego *Kaliciński*, *Stępowski*, *Carmantrant*, *Prochazka*, *Waliszewski*, *Tomaszewicz*, *Moszyński*, *Delchau*, *Czapskie*, *Czajkowska* i t. d.

W jesieni 1874 r. *Trapszo*, po trzeci raz dał tu 22 przedstawień, nie żałował nowości szczególnie z francuzkiego i operet, skąpił zaś utworów swojskich, z których wystawił tylko „*Zagrodę sobkową*”, „*Łobzowian*” i „*Emancypowane*.” — 26 listopada był tu ostatni występ pani *Adolfiny Zimmajer*, utalentowanej wodewiistki, po którym, jako zaangażowana do teatru lwowskiego, wyjechała tam.—5 grudnia t. m. na benefis zdolnej artystki *Siennickiej* dana była z powodzeniem tragedia *Szyllera*: „*Intryga i Miłość*.” Z artystów celowali: *Trapszo*, *Morozowicz*, *Siennicki*, *Szymborski*, z artystek: *Siennicka*, *Sochaczewska* i *Borkowska*. (d. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

— **Rozmaite żony.** Kto się żeni z miłości, dostaje żonę; kto się żeni dla pieniędzy, panią; kto wreszcie żeni się dla stanowiska w towarzystwie, dostaje damę. Żona będzie cię kochać, pani poważać, dama znosić. Żonę masz dla siebie, panią dla domu i przyjaciół, damę dla świata. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie cię za nos wodzić, dama nie będzie się wcale o ciebie troszczyć. Żona starać się będzie o twoje gospodarstwo, pani o twój dom, dama o zewnętrzny szyk. Kiedy zachorujesz, żona będzie cię pielęgnować, pani będzie cię odwiedzać, a dama dowiadywać się o twoje zdrowie. Żona podzielać będzie twoje troski, pani twoje pieniądze, a dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona będzie cię oplakiwać, pani żałować, a dama wdziękę żałobę.

— **Nowa broń** morderczą wynalazł amerykańsin *Herau Maxim*. Jestto rodzaj armaty rewolwerowej na trójnogu, różniące się od innych tem, że każde cofnięcie się po strzale, stanowiące u innych dział ruch konieczny a bezowocny, w nowem działle spożytkowane jest na wyrzucenie pozostałości ładunku wystrzelonego i na wyprowadzenie do komory ładunku świeżego, który natychmiast wybucha. Utrzymują, że działo takie raz nastawione, samo strzela bez przerwy, dopóki tylko dostarczają mu ładunków. Ładunki utwierdzone są na pewnym rodzaju taśmy, nawiniętej w magazynie działła. Gdy amunicja jednej takiej taśmy zostanie spożrebowana, trzeba tylko nową taśmę do końca staraj przyczepić, a ogień iść będzie bez przerwy i szedłby tak do nieskończoności, jak zapewnia wynalazca, gdyby omyślnie przyrzędu nie wstrzymał jakiś wypadek lub potrzeba oczyszczenia, które jednak także w sposób nader prosty się dokonywa. Do obsługi tego „cudownego instrumentu” wystarcza jeden artylerzysta, który ilość strzałów może do 600 na minutę posunąć. (?)

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc **Kwiecień** 1885 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

- 1) Średnia temperatura z miesiąca + 2,5° R. najwyższa z doby + 8°, najniższa z doby - 1,7°, najwyższa z dnia + 11° najniższa z nocy - 5°. Kwiecień zeszlodziłszy dał średnią + 2,3° R.
- 2) Barometr 747 mm., pomiędzy 732 i 752
- 3) Wilgoć 80,— pomiędzy 30 i 100 stosunkowego nasycenia.
- 4) Dni jasnych dwa w części jasnych 12, deszcz przeważnie drobny 12 r., śnieżek 5 r., deszcz ze śniegiem 1. Mgła 1.
- 5) Wiatr zachodni i odmiany 19 r., wschodni 6 połud. i odmiany 5, półn 5. Wiatr dość silny 3 r.

6) Ozon. Średnia z doby 1, z dnia 0,7, z nocy 1,3. Natężenie mocne 1, średni 5 r., niezabarwiał się ozonoskopy podczas dni 11-tu i nocy 3-ch.

b) Stan zdrowotny.

Przeważnie widzianymi były cierpienia dróg oddechowych, jako to kataru oskrzeli rzadziej zapalenia płuc. Zdarzały się jakkolwiek rzadko: krup, błonica, ospa wietrzna. Reumatyzmy i zapalenia przelyku do częstszych należały.

A. S.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 3 (15) lipca w tutejszym sądzie zjazdowym, na sprzedaż nieruchomości w m. Ppbjaniacach przy ulicy Gackiej pod № 440, 441, 442 i 443 położonych, od sumy 80,000 rs.

— 22 kwiet. (4 maja) na Komorze w Granicy na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów za ogólną sumę 2442 rs. 75 k.

— 24 kwiet. (6 maja) w magistracie m. Rawy, na

oświetlanie w ciągu 1885/7 r. naftą kaukaską 24-ch latarni miejskich, od sumy 273 rs. 30 kop.

— 20 czerwca (2 lipca) w tutejszym sądzie okręgowym, na sprzedaż majątku Ptaszkowice w powiecie łaskim, od sumy 43,334 rs.

— Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż majątku 1) Szydłów w pow. łaskim, od sumy 100,000 rs. i Charbice-Górne w tymże powiecie od sumy 39,000 rs.

— 11 (23) lipca w kancelarii hipotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi położonej, przy rogu ulicy Dzielnej i Wschodniej od sumy 10800 rs.

O G Ł O S Z E N I A

FABRYKA  TABACZNA

Towarzystwa A. N. BOGDANOW i S-ka
W PETERSBURGU.

Poleca 3 nowe gatunki papierosów wyborowych

„Princessa” w cenie rs. 1 za 100 sztuk

„Bajaderka” „ „ kop. 60 „ „ „

„Szalost” „ „ „ 50 „ „ „

(R. i Fr. 3127)

(6-2)

MAGAZYN MÓD
Skład pościeli i rozmaitych drobiazgów,

K. JACEWSKIEJ

w mieście „Petrokowie” wprost Cerkwi, w domu W-go Kańskiego, przyjmuje suknie do szycia, oraz poleca kapelusze sezonowe w wielkim wyborze. (7-1)

Książki Prawnicze

po ś. p. Kazimierza Ebercie zostały złożone do obejrzenia i kupna w Księgarni p. F. Jędrzejewicza w „Petrokowie.” Ceny nader przystępne. (3-2)

Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY
KLASY II-iej

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i płodozmienne tychże, urządzanie lasów, etc. etc. Adres: „Petroków”, ul. Moskiewska dom Spana, (0-13)

100 gatunków, 2000 wielkości

PĘDZLI

sześciennych i z włosów, w piórkach, na drwnianych trzonkach w oprawach: z kości, miedzi, mosiądzu, cynku, blachy żelaznej itp.

w y r a b i a

Fabryka Szczotek i Pędzli

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, № 467^b Senatorska.

☛ Dzienniki wysyła się gratis i franco. ☛

(R. i Fr. 2028)

(6-6)

MAJĄTEK ZIEMSKI

przestrzeni około włók dwunastu, w tem 1/2 włók dwukośnych na splawach przeszło 2 włók;—grunt przeważnie pszenny, przepuszczalny;—serwitutów niema;—położenie bardzo dogodne, gdyż od miasta powiatowego i od st. dr. żel. wiorstę jedną odległy;—inwentarze i budynki dostatecznie i w bardzo dobrym stanie,—do sprzedania zaraz, na dogodnych warunkach.

Wiadomość bliższa osobicie, lub listownie, u Rejenta Jurkowskiego w Nowo-Radomsku. (8-8)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla Włod. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacerzy—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-1)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 koreowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczutowanych po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Orzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t. „Złote Noże”.

Istniejące
ZAKŁADY



od r. 1818

MECHANICZNE

obecnie pod firmą

Bormann Szwede
& Temler

w Warszawie Srebrna № 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań: BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelnia urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie. Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu Bormanna.

(R. i Fr. 13,339)

(26-9)

Cement Portlandzki i Gips.

Zakład Drukarsko-Litograficzny

i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusz leśne, Kwitki na robociznę.

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzelnia, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Materyjały piśmienne i wszelkie Farby.

Papier list: z Monogram.

Bilety litogr. i drukowane

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Człowiek na czworakach przeszedł na drugą stronę pojazdu, zajął wewnątrz powozu miejsce w kącie, zajął miejsce w kącie, zajął miejsce w kącie. Człowiek nasz szedł nie spiesząc się i wsunął się między szeregi stojących ekwipaży, rzucając szybkie wejrzenie wewnątrz każdego powozu. Przybywszy do powozu pod balkonem zatrzymał się. Obejrzał się na prawo i lewo; nikt go nie widział; włożył głowę wewnątrz powozu i ujrzał czterech ludzi śpiących. Człowiek powoli ustawało. Uniósł chustę i dwie ręce wsunął do powozu. Człowiek na czworakach przeszedł na drugą stronę pojazdu, zajął wewnątrz powozu miejsce w kącie, zajął miejsce w kącie, zajął miejsce w kącie. Człowiek nasz szedł nie spiesząc się i wsunął się między szeregi stojących ekwipaży, rzucając szybkie wejrzenie wewnątrz każdego powozu. Przybywszy do powozu pod balkonem zatrzymał się. Obejrzał się na prawo i lewo; nikt go nie widział; włożył głowę wewnątrz powozu i ujrzał czterech ludzi śpiących. Człowiek powoli ustawało. Uniósł chustę i dwie ręce wsunął do powozu.

I równocześnie wejrzenia ich zwróciły się na gwiazdę północną, w tej chwili zakrytą chmurami. Razem też wyrzekli:
— Biedna Ellen!
— Widziałam ją—mówiła Carmel;— w tym celu odbyłam podróż do Baltimory... To dom żałoby... matka umrze, jak tylko córka odda ostatnie technienie.
— Kobiety odgadują się wzajemnie—rzekł Albert Rosen.—Powiedz mi Carmel, gdyby wice-hrabia de Villiers powrócił do Elleny...
— Żyłaby—zawoła Carmel—jestem tego pewną.

Taras był pusty; wiatr południowy napędzał na sklepienie niebios chmury deszczem groźące. Handel win dał schronienie spragnionym woźnicom; inni, werniejsi służbie, poddawali się ze stoicyzmem potokom deszczu.

Powóz, w którym widzieliśmy zapalającego fajkę, zdawał się być próżnym, lecz zbliżywszy się do drzwiczek, słuch i węch byłby przekonał, że się omylono: węch przez silny odór wódki i tytoniu, słuch przez głośne chrapanie.

Człowiek zawinięty w szarą chustę przeszedł rogiem ulicy St. Honorjusza i zwrócił się ku przedmieściu. W nocy, na deszczu podobny ubiór nie przedstawiał nic nadzwyczajnego; w Paryżu tylu biedaków okrywa się jak który chce i może.

Człowiek nasz szedł nie spiesząc się i wsunął się między szeregi stojących ekwipaży, rzucając szybkie wejrzenie wewnątrz każdego powozu.

Przybywszy do powozu pod balkonem zatrzymał się.

Obejrzał się na prawo i lewo; nikt go nie widział; włożył głowę wewnątrz powozu i ujrzał czterech ludzi śpiących.

Uniósł chustę i dwie ręce wsunął do powozu. Człowiek powoli ustawało.

Meternich już nie jest w Wiedniu. Młody cesarz przywrócił mi majątek i godność.
— I przybył do Paryża, jedynie w celu odnalezienia wice-hrabiego de Villiers?—zapytała księżna.
— Przybył do Paryża, aby zobaczyć kobietę podobną do Ellen.
— I czujesz, że kochał ją bédziesz?
— Kocham ją już.
— Umilk!; księżna de Rivas pokrętyła się w myślach.
— Ja zaś, mówią po chwili—opuszczam San-Relmo na zawsze po twoim odjeździe. Mam krewnych na południu. U siostry mej matki szukam schronienia. Maritz de Concha był w mieście, odpoczywając po swej wyjeździe do Sonory. Tam doszła go wiadomość o śmierci ojca jego księcia de Rivas i prosił o moją rękę. Wówczas nie zapomniałam jeszcze, powiadamiając ci, że trzy tygodnie potem byłam w dzielnicy księżnej. W trzy tygodnie potem byłam w dzielnicy księżnej jako ambasadora wysła do Paryża.
— Czy jesteś szczęśliwą Carmel?—zapytał hrabia.
— Będę szczęśliwą—odpowiedziała.
Rzucając potem wzrokiem na wspaniałą zegar. — Czas biegnie—rzekła—izabella była wczoraj u margrabiny; po twoim opowiadaniu odgadłam, że to ty jesteś. Od wczoraj czułam nad sobą... general O'Brien, ukazuje się tu, był narazony na najwęższe niebezpieczeństwo; jest teraz moim więźniem i w obecnej chwili znajduje się na drodze do Niemiec.
Wiesz dobrze, — mówiła dalej z uśmiechem—i my Hiszpanki lubimy nagłe postanowienia... general O'Brien miał mieć przygotowane dwa powozy; oż powozy stoją we wskazanym miejscu; co zamierzasz uczynić?
— Użyję ich, aby uniknąć zabójców, czatujących na mnie przy drzwiach twojego pałacu.

— Ach!—zawołała Carmel, — odebrałeś moje listy; dlaczegoż więc przyszedłeś?
— Bo to wszystko dziś o wschodzie słońca skończyć się musi... chcę tego!
— Dobrze... Na co ci potrzebny sekretarz księcia.
— Abym za jego pomocą wyszedł wprost na pola Elizejskie.
— A co miał do czynienia O'Brien.
— Miał mi przynieść kostium do zmiany. Lekkie stukanie do drzwi dało się słyszeć.
— Pan Jan,—zawołała przeddrzwi Zuzanna.
— Niech wejdzie—odpowiedziała księżna.
Jan przyszedł z doniesieniem, że powóz z czterema ludźmi odjechał.
— No Janie—zawołała księżna,—czy chcesz być intendentem wielkiego pana.
I nie czekając odpowiedzi, dodała, zwracając się do hrabiego:
— To nie służący hrabio, to przyjaciel, weźniesz go ze sobą do Węgier przez miłość ku mnie.
— Dziecię, nie opuścisz mnie odtąd nigdy—rzekł Rosen—bądź gotów dzisiaj jeszcze wieczora.
— Opuścić moją matkę!—rzekło dziecię—ze łzami w oczach.
— Mój dom jest wielki, zabierzemy i twoją matkę.
— A moi bracia, siostry?
— I braci, i siostry, wszystkich ilu was jest, i na honor, szczęśliwa z was będzie rodzina.
— Idź moje dziecię— rzekła księżna—i rób, co ci kazano. Przed odejściem chłopcyna dodał:
— Człowiek z Montmartre siedział na koźle. Carmel i Albert pozostawszy sami, jedną myśl mieli.
— Jaka mogła być przyczyna odjazdu powozu? dlaczego w chwili właśnie oczekiwanej walki, ludzie ci oddalali się i w jakim to zrobili celu?
— Obiecałem panu de Villiers—rzekł Albert—po-